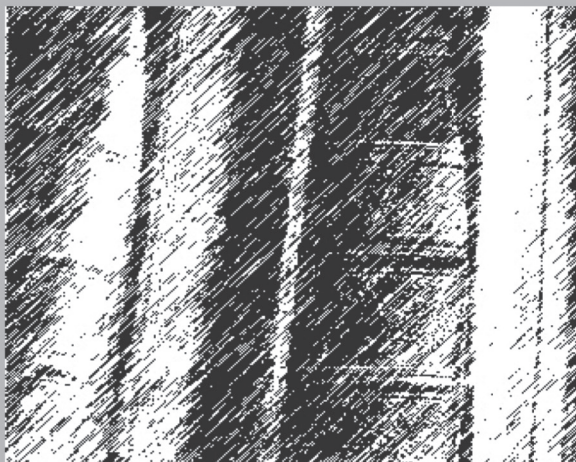




BEATA PITUŁA

Refleksja nad wybranymi uwarunkowaniami marginalizacji roli współczesnego nauczyciela

**Reflection on selected determinants
of marginalization of the role of the modern teacher**

Abstract: The text concerns the increasing problem of marginalization of teacher's occupational role in education system as well as in general public opinion. Historical context of the issue and its origins are presented. It has also been attempted to analyse several complex solutions to the problem.

Key words: marginalization, teacher.

Wprowadzenie

Rozpatrując podjęty w niniejszym artykule problem, chciałabym odpowiedzieć na kilka najistotniejszych pytań zasygnalizowanych w temacie. Przede wszystkim nurtującą kwestią jest, czy zjawisko marginalizacji istotnie ma miejsce. Odpowiadając twierdząco, należy zadać kolejne pytanie, dotyczące funkcji nauczyciela w systemie szkolnictwa: jakie funkcje nauczyciel chciałby pełnić oraz jakie pełnić powinien, a także na czym polega owa marginalizacja tych funkcji. W odpowiedziach na te pytania nie można pominąć kwestii usytuowania nauczyciela nie tylko w samym systemie oświaty, ale również w społeczeństwie. Należy ponadto uwzględnić jego relacje z innymi, to, jak się w nich odnajduje oraz jak jest przez innych odbierany i oceniany. Co istotne, należy tu spojrzeć na odbiór i ocenę społeczną konkretnej jednostki, która wykonuje zawód nauczycielski, a także na odbiór i ocenę samego zawodu, który determinuje (lub nie) te oceny. Rozważając podjętą tematykę, należy również uwzględnić kontekst historyczny roli nauczyciela, stawianych mu celów oraz ewaluacji jego postaw i osiągnięć.

Rys historyczny postrzegania nauczyciela

Jeśli spojrzymy możliwie najdalej wstecz w historię nauczania i uczenia się, to spostrzeżemy, że samo nauczanie było niegdyś dobrem trudno dostępnym, szczególnie dla plebsu i tzw. mas. Jednak estyma, jaką cieszył się sam zawód nauczyciela, była ogromna. W przepełnionych humanizmem i atmosferą ogromnego szacunku dla nauki i dla mędrców opisach starożytnych akademosów czy lykeosów nauczający mają stanowić ostoję swobodnej wymiany myśli i idei. Wówczas nauczyciel, filozof czy twórca danej szkoły filozoficznej dla swych uczniów był nie tylko nauczycielem, ale przede wszystkim mistrzem. Nawet po upadku cywilizacji starożytnych, w czasach średniowiecza, zwanego przez wielu „wiekami ciemnymi”, kiedy to szkolnictwo było zasadniczo scalone z instytucją i administracją kościelną, sama postać nauczyciela, jego zadania i role były darzone najwyższym szacunkiem społeczeństwa. Co godne zauważenia, nie był to szacunek związany jedynie z funkcjami sakralnymi ówczesnego nauczyciela — księdza na przykład w szkołach parafialnych, a więc w najbardziej rozpowszechnionej i najszerzej dostępnej wtedy formie zorganizowanego nauczania. Nie rozpisuję się o stopniowym powrocie

do laicyzacji nauczania, gdyż nie jest to przedmiotem tego opracowania, należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że w kolejnych stuleciach rola nauczania i samego nauczyciela nie tylko nie była ograniczana, lecz stawiała się coraz bardziej znacząca wraz z rozrostem szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego. Zmieniły się jednak zasadniczo funkcje zawodu nauczycielskiego (Kot, 1995). W coraz większym stopniu zawód ten był scalany z machiną państwową, służąc szerzeniu jej ideologii. Warto wziąć pod uwagę ówczesne realia i nie oceniać jednoznacznie negatywnie takiego zjawiska ani nie traktować go jako przejawu marginalizacji roli nauczyciela.

Za ciekawy przykład scalania roli nauczyciela z panującym w państwie porządkiem niech posłuży Szkoła Rycerska, założona 15 marca 1765 roku przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i, co było fenomenem w realiach I Rzeczypospolitej, utrzymywana ze środków skarbu państwa (Kot, 1995). Jej głównym celem, oprócz nauczania oczywiście, było wpajanie swoim adeptom swoistej, jak się często lakonicznie stwierdza, patriotycznej ideologii. Nie miejsce tu, by oceniać osiągnięcia Szkoły jako takiej, należy jednak nadmienić, iż wielu jej absolwentów brało udział w samym tworzeniu szkoły, co dobitnie dowodzi, że swoista indoktrynacja ideologiczna nauczycieli okazała się bardzo skuteczna, a nie mogłaby się taka okazać, gdyby nie autorytet i szacunek otaczający osobę nauczyciela i instytucję szkoły.

W okresie międzywojennym, jak trafnie zauważa Janusz Czerny, pozycja nauczyciela była niezachwiana (Czerny, 1998). Zawód ten cieszył się ogromnym poważaniem społeczeństwa, co — jak sądzę — wynikało z czterech istotnych okoliczności. Po pierwsze, takie traktowanie tego szczególnego zawodu miało swoje źródło w tradycji; po drugie, tworzące się ponownie od podstaw państwo pilnie potrzebowało (i tej potrzeby społeczeństwo było świadome w znacznym stopniu) wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, by edukować nowe pokolenia w oderwaniu od tradycji nauczania z okresu zaborów, budować nową lub celniej: na nowo polską świadomość narodową (aspekt humanistyczno-ideologiczny roli nauczyciela w międzywojniu) (Nowak, 1991). Ponadto młode państwo, długo osamotnione na arenie międzynarodowej, potrzebowało nowych, rzetelnie i profesjonalnie wykształconych kadr, przygotowanych do budowy partykularnego i kolektywnego dobrobytu (technokratyczny aspekt roli nauczyciela). Stąd „dziejowa” niemalże rola edukacji i nauczyciela nie podlegały dyskusji. Po trzecie, zatrważający poziom analfabetyzmu, jak na dwudziestowieczne standardy, próba polonizacji poprzez edukację i indoktrynację licznych grup etnicznych (m.in. Żydów, Ukraińców, Karaimów, Białorusinów, Ślązaków, Czechów, Niemców) wymuszały szacunek samego państwa do nauczycieli, którzy z przekonania bądź z konieczności reali-

zowali politykę nowego państwa. Po czwarte wreszcie, znaczący był nurt pozytywistyczny w sztuce i filozofii, który rozwinął się właśnie w tym okresie i w którym kładziono ogromny nacisk na tzw. pracę u podstaw, pracę organiczną (Nowak, 1991). Nurt ten znalazł wielu zwolenników, a ponieważ nauczanie mas (niesienie oświaty) było w centrum zainteresowania pozytywistów, sam nauczyciel również, znów jako „wykonawca nauczania”, musiał cieszyć się znaczącą estymą. M.R. Małecki, dostrzegając gwałtowny, negatywny przełom, jaki nastąpił po II wojnie światowej w postrzeganiu roli czy może raczej ról nauczyciela, pisze: „Część nauczycieli władza wyrugowała z zawodu pedagoga jako wroga narodu. Część nauczycieli przeszła na emeryturę. Oświata cierpiała na chroniczny brak nauczycieli, zwłaszcza w środowiskach wiejskich. Tam sytuacja była gorzej jak fatalna. Do nauczania władze oświatowe desygnowały: niedoszłych przedwojennych maturzystów, wojskowych, aktywistów i młodzież, która zadeklarowała, że podejmie studia” (Małecki, 2009, s. 17). Taki upadek kwalifikacji fachowych kadr oraz silna indoktrynacja ideologiczno-polityczna spowodowały, że funkcje i estyma zawodu spadły dramatycznie. Co równie istotne, przynależność do tej grupy zawodowej musiała oznaczać przynależność do grupy społecznej intelektualistów, która w państwie budowanym na „sojuszu chłopsko-robotniczym” była grupą marginalizowaną. Sama władza jeszcze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych rekrutowała się z osób niemających nic wspólnego z jakąkolwiek grupą intelektualną, lecz co gorsza, w ogromnym stopniu nie miała także wiele wspólnego z krajem w ogóle (np. Wanda Wasilewska). Stąd wyraźny wpływ przeideologizowanej polityki (bardziej radzieckiej niż polskiej) na kształcenie i wychowanie, a także marginalizacja autonomicznych niegdyś wyzwań edukacyjnych, realizowanych przez szkołę i nauczyciela, który sam nie był szanowany, nie miał szans na realizację własnych, suwerennych względem dominującej ideologii państwowej (jemu samemu nieprzychylnej), zadań i celów (Małecki, 2009, s. 20). Wraz z ukonstytuowaniem się Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej również uposażenie nauczycieli stało się obiektywnie żenująco niskie; było niskie również subiektywnie — względem pensji nauczycieli okresu międzywojennego. Niska pensja w znaczącym stopniu przełożyła się na spadek estymy, jaką kiedyś cieszył się zawód nauczyciela.

Jakie funkcje nauczyciel pełni, a jakie pełnić powinien?

Współcześnie nauczyciel przede wszystkim naucza określonego przedmiotu. Przekazuje wiedzę, pomaga ją zrozumieć i wykorzystać w rzeczywistości innej niż szkolna. Ponadto nauczyciel (obok rodzica) wychowuje i stymuluje proces właściwej socjalizacji ucznia. Co więcej, nauczyciel organizuje czas poza obowiązkowymi zajęciami lekcyjnymi, proponuje dodatkowe formy aktywności swoich podopiecznych w ramach działalności szkoły, przygotowuje te aktywności i zarządza nimi. Nauczyciel jest też opiekunem i nierzadko pilotem wycieczek szkolnych. Współpracuje z rodzicami (a współpraca ta jest często wyjątkowo trudna), z lokalnymi władzami, z dyrekcją, czasem z mediami (np. gdy musi bronić swego dobrego imienia). Na co dzień, w domu zapoznaje się z pracami uczniów, ewaluje je, poświęca swoim sprawom zawodowym czas wolny, niewliczony do pensum godzinowego. Te wszystkie zadania niewątpliwie stoją przed nauczycielem współczesnej szkoły, niezależnie od tego, czy mówimy o kształceniu podstawowym, gimnazjalnym czy średnim (licea, licea profilowane, technika itp.). Powstaje jednak fundamentalne pytanie, a w zasadzie pytania: czy istotnie nauczyciel podejmuje się tych wszystkich zadań? Czy może podjąć wykonaniu takiej ich ilości? I wreszcie: Czy w ogóle powinien się podejmować ich wykonania? Znany czeski pedagog Lumir Reis proponuje, by ten ogrom zadań rozdzielić pomiędzy liczne grono wyspecjalizowanych pracowników szkoły niebędących nauczycielami jako takimi, lecz specjalizujących się w określonych dziedzinach szkolnej aktywności. Tak więc do szkół na — jak rozumiem — stałe etaty trafiłoby np. prawnicy czy — jak proponuje sam autor — „asystenci nauczycieli” (Ries, 2002, s. 63). Reis dostrzega jednak oczywistą wadę takiego rozwiązania w postaci ogromnych kosztów, niemożliwych do poniesienia w ramach realnych budżetów szkół; w naszych warunkach administracyjno-prawnych wiąże się to również ze skromnymi budżetami samorządów lokalnych. Proponuje jednak inne rozwiązania, które jakkolwiek trudne do wykonania, nie wydają się tak nierealne. Otóż przede wszystkim postuluje zwiększenie koherentnej współpracy między szkołami i społecznościami lokalnymi czy regionalnymi. Mowa tu oczywiście o współpracy dobrowolnej i nieodpłatnej (stąd trudność w realizacji tego pomysłu) (Ries, 2002, s. 67—69). Niewątpliwie należy jednak uświadomić samym rodzicom rozmiar ich osobistej odpowiedzialności za wychowanie i kształcenie dzieci, ponieważ ogrom obowiązków, jakie obecnie spadają na szkołę i nauczyciela w związku z brakiem takiego poczucia rodziców bądź chroniczną nieobecnością rodziców w domu i bra-

ku ich udziału w procesach wychowawczo-edukacyjnych, przerasta możliwości zarówno pojedynczego nauczyciela, jak i szkoły (Pituła, 2010, s. 52). Ogromne oczekiwania „nieobecnych rodziców”, rodziców niezainteresowanych lub niepotrafiących się należycie zaangażować w procesy wychowawcze dzieci stoją w sprzeczności z możliwościami faktycznymi, a nawet hipotetycznymi placówek oświatowych i samych nauczycieli (Pituła, 2010, s. 53). Wobec tego narasta wzajemne rozczarowanie i niezrozumienie, które znacząco wpływają na marginalizację roli nauczyciela, zarówno w samej szkole, jak i w społeczeństwie. Być może właśnie ten kontrast, ta rozbieżność między oczekiwaniami rodziców (czyli reprezentantów społeczeństwa) a możliwościami nauczyciela buduje mur niezrozumienia i utrwała pejoratywny odbiór zawodu nauczycielskiego. Zmiana takiego stanu rzeczy jest możliwa na drodze intensyfikacji procesu pedagogizacji rodziców implikującej zmianę w realizacji funkcji rodzica. Największymi beneficjentami takiej zmiany w świadomości rodzicielskiej niewątpliwie będą uczniowie (dzieci), a za ich pośrednictwem przyszłe, lepiej wychowane i wyedukowane społeczeństwo.

Czy marginalizacja ról nauczyciela ma miejsce, a jeśli tak, to jakie przyjmuje postaci?

Na pierwszy człon tego pytania musimy udzielić odpowiedzi twierdzącej, o czym już pokrótce napisałam. Nie ma też wątpliwości, że nie jest to zjawisko całkiem nowe, można bowiem, jak sądzę, stwierdzić, iż ma ono źródło jeszcze w latach powojennych i późniejszym okresie Rzeczypospolitej Ludowej. Należy jednak zapytać: jakie są obecnie przyczyny ciągle postępującej marginalizacji roli nauczyciela w szkole i w społeczeństwie, skoro przynajmniej część powodów znalazła swój kres wraz ze zmianą systemu ustrojowego w kraju? Źródeł tego problemu jest znacznie więcej, niż można byłoby sądzić. Niektóre wydają się oczywiste, niektóre mogą umknąć mniej uważnym badaczom zjawiska, ponieważ nie są obserwowalne bezpośrednio w sytuacji funkcjonowania nauczyciela, co oczywiście nie znaczy, że oddziałują słabo lub że są mało znaczące. Najczęściej wymienianym powodem słabnącego znaczenia zawodu i funkcji, jakie pełni nauczyciel współcześnie, są groteskowo niskie zarobki, nieodzwierciedlające w najmniejszym stopniu odpowiedzialności i ogromu pracy wykonywanej przez nauczycieli (Lewowicki, 2007, s. 98—99). Zresztą należy przyznać, że nauczyciele nie są jedyną grupą zawodową, której gratyfikacja nie idzie w parze z ilością obowiązków, jednakowoż

w przypadku nauczycieli skutki takiego dysonansu na linii praca — zarobki mogą być perspektywicznie najbardziej dotkliwe.

Kolejnym powodem marginalizacji roli nauczyciela jest stopniowy zanik zdolności uznawania jakichkolwiek autorytetów przez dzieci i młodzież. Autorytet równa się konwencji, a właśnie koniecznie poza ramy konwencji i uznanych norm dzisiejsza młodzież „na siłę” chce wychodzić. Na nieszczęście współpraca nauczycieli z młodzieżą zazwyczaj przypada na okres najintensywniejszego buntu przeciw zastanym normom i porządkowi, a to właśnie nauczyciel jest najłatwiej dostępną personifikacją wszystkich tych norm, obyczajów i standardów, przeciwko którym młodzież występuje. Skoro w oczach ucznia nauczyciel jest ucieleśnieniem wspomnianych reguł, to najłatwiej swoje niezadowolenie i bunt przenieść właśnie na nauczyciela. Wielu autorów podkreśla, że ogromnym problemem implikującym spadek rangi zawodu i funkcji nauczyciela jest chybione prawodawstwo, które buduje atmosferę nieufności i podejrzliwości we współpracy nauczyciela i ucznia (Woźniak, 2007). Należy jednak zastanowić się, czy zasadniczym problemem jest właśnie prawo czy samo jego stosowanie lub wręcz nadużywanie. To pytanie, przynajmniej na razie, musi pozostać otwarte, chociażby z tego względu, że nie rysują się wyraźne tendencje ani do zmiany istniejącego stanu prawnego w tym zakresie, ani do zmiany interpretacji prawa czy jego stosowania. Kolejnym znaczącym problemem są tzw. mass media, szczególnie zaś te, które specjalizują się w prezentowaniu taniej sensacji, zadziwiająco łatwo znajdujące duże grono odbiorców. Niestety często również nauczyciel stawał się obiektem takich sensacyjnych doniesień, a ponieważ w mediach najczęściej nie wyjaśnia się wszystkich zawiłości sprawy, toteż „niestworzone historie” docierają do opinii publicznej. Co więcej, wszystkie media w znacznym stopniu ulegają swoistej tabloidyzacji — specjalizują się w przekazie jak najkrótszym, najłatwiejszym i przez to najbardziej spłyconym (Żmijewska, 2007). Niejednokrotnie media wzbudzały sensację z powodu incydentalnych problemów nauczyciela; sytuację przekładano jednak na całą grupę zawodową i odbijało się to na świadomym i podświadomym postrzeganiu społecznym tej profesji.

Niewątpliwie znaczący wpływ na współczesne postrzeganie roli nauczyciela ma również brutalna, agresywna, bezkompromisowa i nieuznająca żadnych autorytetów kultura masowa, jednoznacznie stawiająca na skrajny nonkonformizm czy wręcz nihilizm, przynajmniej w odniesieniu do uznanych dotychczas systemów, reguł, autorytetów, równolegle jednak, „napędzana” przez wielkie koncerty, podświadomie narzuca swoim odbiorcom bardzo niebezpieczny uniformizm myślowy, ideowy i kulturowy. Taka kultura nie pozostawia wiele miejsca na rozsądnie pojmowaną rolę nauczyciela. Sama — za pośrednictwem przyrządów technicznych,

przekazu cyfrowego — chce edukować swoich uczniów — konsumentów, którzy nieświadomie i ślepo będą podążać za określonymi dobrami konsumpcyjnymi.

Jak odwrócić proces marginalizacji roli nauczyciela?

Z całą pewnością nie ma jednej, prostej odpowiedzi na tak trudne pytanie. Co więcej, trzeba sobie uświadomić, że ten jątrzący polską oświatę i społeczeństwo problem można rozwiązać na drodze kompleksowych, wielopoziomowych i perspektywicznych działań.

Na pierwszy, najbardziej widoczny plan wysuwa się tu słuszne roszczenie zwiększenia uposażeń nauczycielskich, tak by sami nauczyciele byli bardziej zmotywowani do pracy, by zachęcić do podjęcia tego zawodu większą liczbę osób z odpowiednimi kwalifikacjami oraz przymiotami osobistymi (by wybór zawodu nauczyciela nie był wyborem ostatecznym, „najgorszym”, podejmowanym z braku lepszych, ciekawszych, lepiej gratyfikowanych możliwości pracy i zarobkowania). Ponadto wzrost płac nauczycieli zwiększy ich satysfakcję z wykonywanej pracy, a przez to podniesie poziom samooceny i niezbędnej w tym zawodzie pewności siebie oraz poczucia własnej wartości. W pełni asertywni, samowystarczalni ekonomicznie nauczyciele będą lepiej pracowali, ale też będą lepiej odbierani przez uczniów i ogół społeczeństwa. Kolejną kwestią jest przywrócenie kultury słusznego autorytetu, rozumianej jako świadome przyjmowanie cudzych zdolności, umiejętność ich uszanowania i prawidłowego wykorzystania dla własnego rozwoju. Jest to zadanie wyjątkowo trudne, zważywszy na dwa niepokojące fakty: po pierwsze, odejście kultury masowej od filozofii akceptacji autorytetów w ogóle oraz, po drugie (co chyba jeszcze bardziej niebezpieczne), przyjmowanie autorytetów negatywnych, wyrażających czy uznających pejoratywnie nacechowane wartości bądź nieuznających wartości w ogóle.

Kolejnym rozwiązaniem na innym, dalszym poziomie (metapoziomie) byłoby włączenie nauczycieli w krąg ogólnie uznanych autorytetów, przynajmniej dla uczniów. Jeżeli jednak reszta społeczeństwa nie będzie uznawała autorytetu nauczycieli, to trudno mówić o tym, by szacunek dla tego zawodu mógł się dłużej utrzymać. Otwarte pozostaje pytanie: jak osiągnąć takie cele? Trudno tu o jednoznaczną i pełną odpowiedź. Z całą pewnością zmianie musiałaby ulec kultura masowa jako taka, przekaz, jaki dociera do młodzieży i reszty społeczeństwa. Jednak trzeba mieć na uwadze, że kultura, nawet ta masowa, nie jest maszyną, komputerem,

który możemy w jakiś sposób świadomie zaprogramować. Stąd wysnuć można tylko jeden wniosek, a raczej apel o szerszy dialog pomiędzy społecznością pedagogiczną i kulturalną dla dobra przyszłych pokoleń. Rzeczą, na którą niewątpliwie wpływ, w sposób bezpośredni, ma chociażby społeczność akademicka, jest przygotowanie zawodowe i etyczno-moralne nauczycieli, które również ściśle koreluje z oceną ich przyszłej pracy czy ich samych. Im większy stopień profesjonalizmu nauczania, tym niewątpliwie większa estyma zawodu, nie mówiąc już o lepszych efektach nauczania. L. Reis w swoich publikacjach kładzie również nacisk na potrzebę daleko idącej humanizacji nauczania, budowania relacji Ja — Ty (w opozycji do urzeczowionej relacji Ja — Ono) w procesie dydaktycznym. Nauczyciel — w opinii Reisa — musi nie tylko przygotowywać się do pełnienia przyszłych ról zawodowych, lecz również budować w uczniach ich szeroko rozumiane człowieczeństwo. Ostrej krytyce autor poddaje „technicyzację” nauczania, jego ściśle podleganie niewidzialnej, lecz wszechpotężnej ręce wolnego rynku oraz równie potężnej i jak najbardziej widocznej ręce rządowej i samorządowej administracji (Ries, 2002, s. 74—76). Jakkolwiek trzeba zauważyć, że nie możemy uczyć w zupełnym oderwaniu od realiów rynkowych, ponieważ tworzenie „armii” nieprzygotowanych fachowo absolwentów najróżniejszych szkół dodatkowo tylko zaszkodziłoby wizerunkowi nauczyciela i szkoły jako takiej, nie wspominając już o nieodwracalnych szkodach poczynionych młodym ludziom, którzy taki proces nauczania mieliby za sobą, oraz gospodarce, pozbawionej wykwalifikowanych pracowników i innowatorów. Nie można też nie dostrzegać postępującej dehumanizacji edukacji. Agresywny konsumpcjonizm zdaje się pozbawiać ludzi niezbędnego wzajemnego szacunku i budowania lepszego jutra. Stąd, by nie popadać w żadną ze szkodliwych skrajności, należy — jak sądzę — za Arystotelesem odnaleźć złoty środek pomiędzy cnotami dianoetycznymi i etycznymi.

Kolejnym instrumentem, który mógłby okazać się pomocny w demarginalizacji roli nauczyciela, byłaby zmiana sposobu nadzoru jego pracy. Obecnie przedstawiciele władz samorządowych, często nieposiadający odpowiednich kwalifikacji, mają chociażby jakże ważną kompetencję zatwierdzania lub oddalania kandydatury na dyrektora szkoły. Jak celnie zauważa Janusz Czerny: „To przejaw jawnej patologii. Znane są przypadki, kiedy nisko rozwinięty uczeń, dzięki miejscowym koneksjom, zostaje wójtem [...] gminy i w majestacie prawa zatwierdza lub oddala kandydaturę na dyrektora szkoły danego nauczyciela. Czyż to nie farsa? To ewidentny przykład z życia żywcem wzięty, ukazujący anomalie systemu obecnej oświaty” (Czerny, 2005, s. 19). Nadzór nad pracą szkół i nauczycieli powinien być oddany w ręce wykwalifikowanych, bezstronnych i niezaangażowanych lokalnie specjalistów. Z całą pewnością poprawi-

łoby to ewaluację pracy samych nauczycieli, jak i ich możliwości samostanowienia na przykład w kwestii regulaminów wewnętrznych szkół, uwzględniających lokalne uwarunkowania i potrzeby.

Podsumowanie

Gdzie umiejscowić nauczyciela w dzisiejszym, wbrew pozorom, silnie zhierarchizowanym społeczeństwie? Jak postrzegać jego rolę czy funkcje? Bez wątpienia materialnie nauczyciele skazani są na bytowanie w warunkach, eufemistycznie mówiąc, niższej klasy średniej (choć wielu współczesnych socjologów, nie bez racji, zauważa faktyczny zanik tej klasy w Polsce), a nawet na poziomie niezabezpieczającym ich przed biedą. Odbiór społeczny zawodu nauczyciela również pozostawia wiele do życzenia. Wydarzenia ostatnich lat (jak choćby równie słynne, co haniebne zakładanie kosza na śmieci na głowę nauczycielowi; nagranie z tego zdarzenia zostało niezwykle szybko rozpowszechnione w Internecie) każą sądzić, że już dawno nie mieliśmy do czynienia z tak dramatycznym upadkiem autorytetu nauczycielskiego. Jest to zjawisko tyleż bulwersujące, co społecznie niebezpieczne. Uczniowie pozbawieni zasad, pośrednio przynajmniej zaczerpniętych właśnie od autorytetów, nie będą w stanie zbudować dojrzałego i odpowiedzialnego społeczeństwa w przyszłości. Już obecnie możemy zaobserwować spadek wewnętrznego zapotrzebowania na wartości czysto moralne, nieprzekładające się na wartości ekonomiczno-bytowe. Ten upadek wartości, jak się wydaje, jest bezpośrednio skorelowany również z marginalizacją roli nauczyciela we współczesnym społeczeństwie i w systemie szkolnictwa. Żeby odwrócić ten niepokojący trend, musimy na nowo zbudować akceptowalny, koherentny system wartości moralno-intelektualnych, który będzie fundamentem sanacji systemu szkolnictwa i postrzegania zawodu nauczyciela. Ponadto należy adekwatnie gratyfikować pracę nauczycieli i zatrzymać postępującą pauperyzację tej grupy zawodowej, a tym samym przywrócić wewnętrzną motywację do pracy i społeczne uznanie oraz powstrzymać negatywną selekcję do tego zawodu.

Paradoksalnie, sam problem marginalizacji roli zawodowej nauczyciela w ogóle jest marginalizowany, niedostrzegany lub bagatelizowany zarówno przez społeczeństwo, jak i przez kolejne rządy. Sytuacja wydaje się bardzo niepokojąca, zważywszy że od sukcesów procesów edukacyjnych zależy nie tylko dobrobyt pojedynczych jednostek w przyszłości, lecz ogólnie pojęty dobrobyt (materialny, intelektualny i moralny) całego społeczeństwa.

Bibliografia

- Czerny J., 1998: *Zarys pedagogiki aksjologicznej*. Katowice.
- Czerny J., 2005: *Cywilizacja Zachodu. Agonia czy przetrwanie?* Katowice.
- Kot S., 1995: *Historia wychowania*. T. 1—2. Warszawa 1995.
- Lewowicki T., 2007: *Przemiany ustrojowe a etyka i powinności nauczycieli*. W: *Problemy kształcenia i pracy nauczycieli*. Red. T. Lewowicki. Warszawa—Radom.
- Małecki M.R., 2009: *Myśl pedagogiczna w zarysie*. Łódź.
- Nowak J., 1991: *Przemiany zawodu nauczycielskiego*. Wrocław—Warszawa—Kraków.
- Pituła B., 2010: *Szkoła na marginesie*. „Problemy Profesjologii”, nr 1.
- Ries L., 2002: *Společnost-škola-povolání učitele*. In: *Profesionalizace vzdělávání učitele a vychovatele*. Red. H. Lukášová-Kantorková. [Pedagogická fakulta Ostravské univerzity].
- Woźniak J., 2007: *Prestiż zawodowy nauczyciela*. „Polonistyka”, nr 10.
- Żmijewska E., 2007: *Medialny obraz współczesnego nauczyciela*. W: *Edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna na początku XXI wieku*. Red. M. Królicza, E. Piwowska, E. Skoczyła-Krotola. Częstochowa.